

# Joanna Bednarek

---

## Naprawdę inaczej? : władza i strategię oporu w pracach Judith Butler

---

Media – Kultura – Komunikacja Społeczna 1, 171-185

---

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Joanna Bednarek

### **NAPRAWDĘ INACZEJ? WŁADZA I STRATEGIE OPORU W PRACACH JUDITH BUTLER**

Warto się zastanowić, czy propozycję Judith Butler można uznać za szansę dla teorii i polityki feministycznej, otwarcie dla niej nowych obszarów, uczynienie bardziej inkluzywną, czy raczej za stanowisko usprawiedliwiające bierność, kwietystyczne i unieważniające wszelkie wysiłki zmierzające do poprawy sytuacji kobiet, jak twierdzi np. Martha Nussbaum<sup>1</sup>. Celem niniejszego tekstu będzie ukazanie, że większość z tych zarzutów jest bezpodstawna i wynika z braku chęci uznania przesłanek Butler, odmowy przyznania jej racji, co do diagnozy sytuacji – określenia tego, co powoduje opresję kobiet. Zarzut determinizmu, pozbawienia kobiet możliwości działania i likwidacji ich jako podmiotu politycznego można postawić wtedy, gdy nie zgadzamy się z wizją porządku patriarchalnego, działającego nie tylko na poziomie instytucji, ale też psychiki, pojmowanej psychoanalitycznie, jako świadomość i nieświadomość. Oznacza to odmowę przyjęcia do wiadomości istnienia wymiaru symbolicznego, który niezmienny może działać na niekorzyść kobiet, nawet jeśli przeprowadzone zostaną odpowiednie zmiany prawne na ich korzyść, jeśli zmieniają się warunki społeczne czy ekonomiczne ich życia. Ta odmowa ma oczywiście charakter raczej taktyczny niż epistemologiczny, jej celem jest ocalenie kobiecej tożsamości przed zgubnymi wpływami dekonstrukcji i, ogólniej, postmodernistycznej krytyki podmiotu. Kryje się za tym założenie, że ściśle określona tożsamość jest niezbędna, aby zaistnieć i stawiać roszczenia na obszarze polityki. Konieczne jest również przekonanie o możliwości wyzwolenia tej tożsamości z krępujących ją ograniczeń, rozumianych jako coś narzuconego z zewnątrz, przez inne podmioty, również potencjalnie autonomiczne i dokładnie określone. Widać więc, że chodzi tu nie o podmiot, zniewolenie i politykę w ogóle, ale o konkretne, nacechowane ideologicznie i epistemologicznie ich wersje. Być może Butler ma na myśli całkiem inną władzę, inną działalność wywrotową, i w konsekwencji inny podmiot. Kluczowe jest tu uznanie, że istnieją inne niż instytucjonalne formy władzy i zniewolenia, że za czynnikami społecznymi, ekonomicznymi i kulturowymi utrudniającymi życie kobiet (i innych osób, zajmujących pozycje podrzędne czy w ogóle wykluczone) może kryć się jedna struktura, na pewno abstrakcyjna i daleka od empirii, ale możliwa do wyodrębnienia (kryteria tego wyodrębniania będą, rzecz jasna, również bardziej taktyczne niż epistemologiczne). Ewentualne formy oporu skierowane będą przeciwko tej strukturze

i w konsekwencji dostosowane do tego, jak ona działa.

Strukturę tę, będącą źródłem ucisku kobiet, ale także samego ich istnienia, nazywa Butler matrycą heteroseksualną (w *Gender Trouble*), a później, by zmniejszyć nacisk na jej niekwestionowalność, hegemonią heteroseksualną (w *Bodies that Matter*)<sup>2</sup>. Produkuje ona nie tylko gender (płeć kulturową), ale i płeć biologiczną podmiotu, więcej, produkuje sam podmiot, nadając mu płeć. Nie ma podmiotu przed i poza płcią, nie ma podmiotu przed interwencją „władzy”. Podmiot, zanim będzie mógł być politycznie reprezentowany, musi być wyprodukowany, czego nie uznaje krytyka wychodząca ze stanowiska tradycyjnie liberalnego: „Juridical power inevitably ‘produces’ what it claims merely to represent: hence, politics must be concerned with this dual function of power: the juridical and the productive”<sup>3</sup>.

Konstrukcja podmiotu tworzy efekt spójności oraz naturalności na linii płeć biologiczna (sex) – płeć kulturowa (gender) – pożądanie i praktyki seksualne (desire). Żeby jednak mogła mieć miejsce, konieczne jest stworzenie dla niej tego, co poza nią – konstytutywnego zewnątrz. Każda bowiem struktura (podmiot również) wyodrębnia się poprzez odrzucenie czy wykluczenie. W ten sposób powstaje pojęcie ciała jako tego, co radykalnie predyskursywne, przestrzeni podatnej na kulturową inskrypcję, poza znaczeniem i wartościowaniem. Paradoksalnie, mimo że to zewnątrz jest określane jako nieopisywalne, nietematyzowalne w języku, nie do pomyślenia, znajduje się tam miejsce dla bytów całkiem precyzyjnie określonych jako transgresyjne, traumatyczne, ciał niezdolnych do życia, nie znaczących, nie liczących się: „This exclusionary matrix by which subjects are formed thus requires the simultaneous production of a domain of abject beings, those who are not yet ‘subjects’, but who form the constitutive outside to the domain of the subject. The abject designates here precisely those ‘unlivable’ and ‘uninhabitable’ zones of social life which are nevertheless densely populated by those who do not enjoy the status of the subject, but whose living under the sign of ‘unlivable’ is required to circumscribe the domain of the subject”<sup>4</sup>. Ich wykluczenie, powodujące, że faktycznie stają się nie do pomyślenia dla „normalnego” podmiotu, warunkuje istnienie spójnej, materialnej i naturalnej rzeczywistości heteroseksualnej. Ale ponieważ to, co wykluczone, nigdy nie zostaje doszczętnie wymazane, nie przestaje ono nigdy nawiedzać dominującego porządku, grożąc jego destrukcją.

Koncepcje, które Butler wykorzystuje przy zarysowywaniu tego obrazu, rzadko są czystymi, negatywnymi przykładami funkcjonowania matrycy heteroseksualnej. Najczęściej stanowią pozytywne – w różnym stopniu i w różnych aspektach – narzędzia. Potwierdza to dekonstrukcyjny postulat, że każdy tekst (w szerokim znaczeniu tego słowa) ma w sobie swojego innego, czyniącego niemożliwymi trwałość i definitywność sensu. Tak jest w przypadku psychoanalizy. Binarna opozycja płci, na dodatek zhierarchizowana, jest przez nią przedstawiana jako konieczność. Dotyczy to szczególnie Lacanowskiego porządku symbolicznego, nie podlegającej modyfikacjom struktury, rządzącej pojawianiem się podmiotu w języku. W centrum porządku symbolicznego znajduje się znaczące fallusa, będące znaczącym pustym, bez znaczonego; determinuje ono jedyne dwa miejsca, jakie może zająć podmiot:

## Naprawdę inaczej? Władza i strategie oporu w pracach Judith Butler

---

mieć fallusa (mężczyzna) albo być nim (kobieta). Zajęcie któregoś z tych miejsc jest konieczne, by podmiot mógł zaistnieć. Cały proces kształtowania się podmiotu jest oczywiście bardziej złożony. Bardzo istotną rolę odgrywa w nim faza lustra, stadium, w którym powstaje ego, będące – jak stwierdził już Freud – zawsze cielesnym ego, wyobrażeniową, fikcyjną projekcją powierzchni ciała, powstającą przez identyfikację z innym. Ciało zostaje scalone i zhierarchizowane, posiada organy płciowe, którym jednak ostateczne znaczenie nadaje dopiero porządek symboliczny, prawo ojca, operujące między innymi za pośrednictwem nadania imienia, wskazującego na płeć i miejsce w patriarchalnej strukturze rodzinnej: „For Lacan, the body, or rather, morphology is an imaginary formation, but we learn in the second seminar that this percipi or visual production, the body, can be sustained in its phantasmatic integrity only through submitting to language and to a marking by sexual difference. [...] To have a name is to be positioned within the Symbolic, the idealized domain of kinship, a set of relationships structured through sanction and taboo which is governed by the law of the father and the prohibition against incest”<sup>5</sup>.

Porządek wyobrażeniowy jest więc etapem, kiedy istnieje już ciało wyodrębnione, ale nieusankcjonowane. Symboliczna sankcja to jednak, według Lacana, konieczność. Ewentualny opór ze strony wyobrażeniowego ciała jest w obliczu symbolicznej „prawdy” zawsze skazany na klęskę. Co stałoby się jednak, pyta Butler, gdyby okazało się, że prawo ojca to konstrukcja równie fikcyjna i przygodna, jak sposób, w jaki materializuje się nasze wyobrażone ciało? „[...] what operates under the sign of the symbolic may be nothing other than precisely that set of imaginary effects which have become naturalized and reified as the law of signification”<sup>6</sup>. Psychoanaliza, mimo swoich represyjnych roszczeń, ujawnia konstruowalność płci, to, że jej „esencja” powstaje w wyniku złożonego procesu, którego kluczowym momentem jest identyfikacja. Jak pisze Freud w eseju *Żaloba i melancholia*<sup>7</sup>, w przypadku melancholii następuje próba przeciwstawienia się utracie obiektu poprzez utożsamienie się z nim, internalizację, „wcielenie”. Strata zostaje następnie wyparta ze świadomości. Nie jest to patologia, ale proces fundamentalny dla formacji podmiotu – charakter ego jest historią jego wcześniejszych kateksji, strat i identyfikacji. Można więc uznać, jeśli chodzi o orientację seksualną, że powstaje ona właśnie w taki sposób: konieczność wyrzeczenia się obiektu – osoby tej samej płci owocuje utożsamieniem z nią i tym samym staniem się mężczyzną albo kobietą. U podstaw reżimu normatywnej heteroseksualności znajduje się więc zakaz homoseksualizmu, wcześniejszy i bardziej fundamentalny niż zakaz kazirodztwa.

Psychoanaliza w odczytaniu Butler nie tylko ukazuje, ale i demaskuje matrycę heteroseksualną w działaniu. Ukazać jednak, jak dokładnie ona funkcjonuje, pomogą inne koncepcje. Samo pojęcie władzy dyskursu produkującej podmiot zostało zaczerpnięte od Foucaulta<sup>8</sup>, który jednakże nie pisze wiele o konkretnych mechanizmach tej produkcji. Heteroseksualny podmiot według Butler nie powstaje bowiem za sprawą jednorazowego aktu stwórczego, ale przez szereg powtórzeń. Płeć kształtowana jest poprzez liczne, wzajemnie od siebie uzależnione performatywy

(począwszy od pierwszego, stwierdzeniu przy narodzinach dziecka „to chłopiec” albo „to dziewczynka”); płeć, podobnie jak podmiot, jest performatywem – tworzeniem przez powtarzanie. Judith Butler odwołuje się tu do pojęcia wprowadzonego przez J. L. Austina – w jego ujęciu performatyw to, w odróżnieniu od konstatacji, rodzaj wypowiedzi, która dzięki samemu swojemu wystąpieniu stwarza pewien stan rzeczy (np. „Ogłaszam was mężem i żoną”). Moc performatywu bierze się z jego kontekstu: zespołu dyskursywnych konwencji oraz intencji wypowiadającego. Zakładałoby to uprzednie istnienie podmiotu, toteż Butler wykorzystuje derridiańską krytykę Austina<sup>9</sup>. Według Derridy źródłem mocy performatywu jest nie intencja, a fakt, że kontekstem jego występowania są wszystkie poprzednie performatywy tego samego rodzaju – każdy następny cytuje poprzedni, kreując efekt sprawczej mocy słów i odsuwając uprawomocniając ją źródło w nieskończoność. Nie jest więc ona wynikiem niczyjej woli: sędzia nie jest źródłem prawa, jedynie je cytuje: „[...] a performative act apart from reiterated and, hence, sanctioned set of conventions can appear only as a vain effort to produce effects that it cannot possibly produce.[...] As one who efficaciously speaks in the name of the law, the judge does not originate the law, or its authority; rather, he ‘cites’ the law, consults and reinvokes the law, and, in that reinvocation, reconstitutes the law.[...] Paradoxically, what is invoked by the one who speaks or inscribes the law is the fiction of a speaker who wields the authority to make his words binding, the legal incarnation of the divine utterance”<sup>10</sup>. Skoro performatywy funkcjonują w ten sposób, wytwarzanie podmiotu posiadającego płeć – podmiotu nie istniejącego poza swoją płcią – nie jest procesem mechanicznym. Każde powtórzenie – nawet „wierne” – wprowadza odchylenie, każdy cytat jest interpretacją. Jakkolwiek nie ma podmiotu poza władzą, nie można nawet o czymś takim pomyśleć, nie oznacza to, że jest on całkowicie przez nią określony: „[...] what is enacted by the subject is enabled but not fully constrained by the prior working power. Agency exceeds the power by which it is enabled. One might say that the purposes of power are not always the purposes of agency”<sup>11</sup>. Dokładniej, samo mówienie o władzy i podmiocie jako o oddzielnych bytach jest wynikiem tego, że mówimy posługując się strukturami gramatycznymi będącymi wynikiem tej samej operacji władzy, która dała początek podmiotowi. Jest to język „po wkroczeniu prawa”, w którym nie można adekwatnie o nim opowiedzieć: „Considered gramatically, it will seem that there must first be a subject who turns back on itself, yet I will argue that there is no subject except as a consequence of this very reflexivity”<sup>12</sup> I „[...] the narration of how the subject is constituted presupposes that the constitution has already taken place, and thus arrives after the fact. The subject loses itself to tell the story of itself, but in telling the story of itself seeks to give an account of what the narrative function has already make plain”<sup>13</sup>.

Ten paradoks – nierozłączność podmiotu i władzy i niemożność oddania specyfiki tego zjawiska w języku – dobrze obrazuje przykład, jaki Louis Althusser podaje, aby zilustrować pojęcie interpelacji – powołania podmiotu przez prawo. Policjant woła za przechodniem na ulicy „hej ty tam!”, ów odwraca się, swoją reakcją na ten okrzyk inauguruje istnienie w obliczu prawa, które równoznaczne jest z

## Naprawdę inaczej? Władza i strategie oporu w pracach Judith Butler

---

istnieniem w ogóle. Ale, wobec tego, kto się odwraca, potwierdzając swoją winę, skoro nie ma podmiotu przed prawem? Ponadto, co sprawia, że ten ktoś się odwraca, skoro mógłby równie dobrze zrobić coś innego – zacząć uciekać albo uznać, że okrzyk nie do niego się odnosi? Istnieje, twierdzi Butler, fundamentalny współudział podmiotu w operacji władzy, kiedy ta powołuje go do życia: „How and why does the subject turn, anticipating the conferral of identity through the self-ascription of guilt? What kind of relation already binds these two such that the subject knows to turn, knows that something is to be gained from such a turn? How might we think of this ‘turn’ as prior to subject formation, a prior complicity with the law without which no subject emerges?”<sup>14</sup>. Nieporozumieniem jest więc rozpatrywanie represji, jakiej z konieczności poddawany jest podmiot, w kategoriach zniewolenia, ucisku, który powinien zostać zniesiony. Wszystkie strategie w obrębie feminizmu, proponujące całkowite odrzucenie patriarchalnego porządku, oczywiście przy założeniu, że gdzieś istnieje zewnętrzny wobec tego porządku punkt oporu, zapoznają, do jakiego stopnia struktury uznawane za opresywne determinują wszystko to, co może być uznane za zewnętrzne wobec nich. Takiej władzy nie można po prostu zanegować czy odrzucić, bo podmiot, który chciałby to zrobić, jest jej produktem; wszystkie totalne strategie od początku są przez nią pozbawione skuteczności – pozostają pustymi gestami: „[...] the agency denoted by the performativity of ‘sex’ will be directly counter to any notion of a voluntarist subject who exist quite apart from the regulatory norms which he/she opposes. The paradox of subjectivation (assujettissement) is precisely that the subject who would resist such norms is itself enabled, if not produced, by such norms. Although this constitutive constraint does not foreclose the possibility of agency, it does locate agency as a reiterative or rearticulatory practice, immanent to power, and not a relation of external opposition to power”<sup>15</sup>.

Każdy dyskurs, aby zaistnieć, potrzebuje wykluczenia, jest zmuszony do produkowania własnego konstytutywnego zewnątrz. Status tego zewnątrz jest paradoksalny: stanowi ono miejsce tego, co nie może zostać wypowiedziane, co w języku nietematyzowalne, co – w gruncie rzeczy – nie istnieje, bo istnieć to dać się wypowiedzieć, a jednocześnie warunkuje funkcjonowanie dyskursu. Tak funkcjonuje na przykład Lacanowski Realne: to, co radykalnie inne od wszelkiej symbolizacji, nie do ujęcia w języku, nieredukowalna pozadyskursywna resztką udaremniająca całkowite zwycięstwo prawa ojca. Ta nietematyzowalność jest jednak zwodnicza: zwykle doskonale wiadomo, co znajduje się po drugiej stronie lustra (materia, materialność ciała, kobiecość jako traumatyczna realizacja groźby kastracji). Odwoływanie się do tego obszaru nieredukowalnej zewnętrzności jako do czegoś, co może nieść obietnicę wyzwolenia nie jest więc dobrym pomysłem; prędzej czy później okazuje się, że radykalność tego ruchu zostaje udaremniiona i wpisana w to, co dopuszcza jako swoje permutacje władza. Gest zerwania anuluje się sam. Jest to, według Butler, szczególnie widoczne w charakterystyce porządku semiotycznego, którą proponuje Julia Kristeva. Semiotyczne jest tym, co w języku przeciwstawia się prawu ojca; językową (jednak możliwą!) artykulacją preedypalnej fazy rozwoju, powrotem wypartego związku z

ciałem matki. Odpowiada za poetycką funkcję języka, która posiada moc dezintegracji porządku symbolicznego od wewnątrz. Problem tkwi w tym, że, według Lacana, nie ma języka poza Symbolicznym. Jak więc jest możliwe istnienie semiotycznego? Kristeva twierdzi, że artykulacje porządku semiotycznego, mimo, że ich źródło znajduje się poza kulturą, funkcjonują tylko wewnątrz uprawnionych instytucji: sztuki oraz macierzyństwa. Są to więc niejako dozwolone miejsca semiotycznego ekscesu w ramach porządku symbolicznego. Ich rewolucyjny potencjał wydaje się zatem być wątpliwy, szczególnie dla feminizmu, jako że wykorzystywanie funkcji poetyckiej przez kobietę uznaje Kristeva za wyjątkowo niebezpieczne i podwójnie groźące dezintegracją ego: „[...] upon careful scrutiny of her descriptions of the semiotic function within language, it appears that Kristeva reinstates the paternal law at the level of the semiotic itself”<sup>16</sup>, “[...] for Kristeva, poetry and maternity represent privileged practices within paternally sanctioned culture which permit a nonpsychotic experience of that heterogeneity and dependency characteristic of the maternal terrain”<sup>17</sup>, “[...]As a return to the maternal body and a concomitant deindividuation of the ego, poetic language becomes especially threatening when uttered by women. The poetic then contests not only the incest taboo, but the taboo against homosexuality as well. Poetic language is thus, for women, both displaced maternal dependency and, because that dependency is libidinal, displaced homosexuality”<sup>18</sup>.

Słabym punktem tej koncepcji jest niewątpliwie próba dochowania wierności Lacanowskiemu dogmatowi, że podmiot może zaistnieć tylko jako efekt represyjnej operacji prawa ojca. Próba odnalezienia artykulacji językowych niezależnych i opierających się strukturze symbolicznej prowadzi przy tym założeniu do sprzeczności, rozwiązywanej poprzez ostateczną odmowę przyznania sferze semiotycznej niezależności. Stanowi to konieczną konsekwencję przyjętych założeń: akceptacji charakterystyki tego, co wykluczone, w terminach języka, który wyklucza.

Niezbędne wydaje się zbadanie, jakie reguły rządzą tym wykluczeniem, i jakim celom służą. Na przykład, czemu służy konieczna asocjacja kobiecości z materią oraz ich usytuowanie poza sferą racjonalności, określenie jako „czarny ład”, gdzie nie sięga światło rozumu? Kwestią tą zajmuje się Luce Irigaray w tekście *Une Mère de Glace* w *Speculum de l'autre femme*, poświęconym fragmentom Timaios Platona, który staje się z kolei przedmiotem odczytania Butler. Irigaray<sup>19</sup>, analizując opozycję formy i materii u Platona, chce pokazać, w jaki sposób fallogocentryczna ekonomia oznaczania produkuje kobiecość jako swoje konstytutywne zewnątrz. Kobiecość – materia staje się lustrem, odbijającym męską autonomię. Usytuowana jako niższy, podporządkowany termin w opozycji binarnej, w rzeczywistości zostaje usunięta, wymazana, by opozycja ta mogła zaistnieć<sup>20</sup>. Przedstawienie materii (Irigaray uznaje, że „trzecia natura”, zbiornik, chora z Timaios jest z materią tożsama) jako bezkształtnej, wolnej od wszelkiej postaci, zawsze takiej samej, gdzie tożsamość tę konstytuuje tylko zdolność biernego przyjmowania, określa ją jako absolutne przeciwieństwo formy, reprezentowanej przez idee. „In the cosmogony offered in the Timaeus, Plato refers to three natures that must be taken into account: the first, which

## Naprawdę inaczej? Władza i strategie oporu w pracach Judith Butler

---

is the process of generation, the second, that in which the generation takes place; and the third, that of which the thing generated is a resemblance naturally produced”<sup>21</sup>. Towarzyszy temu metafora, określająca materię jako matkę rzeczy, a ideę jako jej ojca. Materia – kobieta nie ma więc żadnego udziału w poczęciu dziecka – rzeczy, które jest wyłącznie i w całości kopią idei. Materia jest niczym i musi pozostać niczym, by mógł istnieć świat rzeczy – odbić idei. Prowadzi to jednak w sposób nieunikniony do nadużycia - to, co wcześniej zostało przedstawione jako niemożliwe do nazwania, zostaje nazwane, i to dość dokładnie. Autonomia i sprawczość idei opiera się właśnie na tym nadużyciu, autorytatywnej reprezentacji niereprezentowalnego. Zadaniem Irigaray jest dowieść, że to, co musi pozostać na zewnątrz, aby dyskurs mógł funkcjonować, już zawsze znajduje się wewnątrz systemu roszczącego sobie prawo do samougruntowania i spójności: „Irigaray’s response to this exclusion of the feminine from the economy of representation is effectively to say, Fine, I don’t want to be in your economy anyway, and I’ll show you what this unintelligible receptacle can do to your system; I will not be a poor copy in your system, but I will resemble you nevertheless by miming the textual passages through which you construct your system and showing that what cannot enter is already inside it (as its constitutive outside), and I will mime and repeat the gestures of your operation until this emergence of the outside within the system calls into question its systematic closure and its pretension to be self-grounding”<sup>22</sup>.

Jej strategią – jak zauważa Butler – jest powtórzenie, oparte na uważnej i niepoprawnej, niestosownej, nieodpowiedniej lekturze fallogocentrycznych tekstów, naśladowaniu tego, co nie powinno być kopiowane i, przede wszystkim, w sposób, w jaki nie powinno być kopiowane. Powtórzenie, nieprawomyślny cytat wytwarzają przemieszczenie, podające w wątpliwość źródłowość i absolutną moc sprawczą zasady, jaką w przypadku Timaiosa są idee. Jeśli kopiowanie oznacza powtarzanie tego, co tożsame, identyczne, taka operacja ujawnia zawarty w nim od początku eksces, inwazję różnicy w identyczność. Tego rodzaju naśladowanie, czy też naśladowanie w ogóle jest działaniem kobiecości w języku. Oznacza to, że kobiecość istnieje już w obrębie dyskursu, z którego została wykluczona: „[...] miming is that very operation of the feminine in language. To mime means to participate in precisely that which is mimed, and if the language mime is the language of phallogocentrism, then this is only a specifically feminine language to the extent that the feminine is radically implicated in the very terms of a phallogocentrism it seeks to rework”<sup>23</sup>. Można uznać, że nie jest to powrót do esencjalizmu, definitywnego nadawania kobietom i kobiecości jakiegoś zespołu cech. Jednak utożsamienie tego, co zostaje wykluczone w imię autonomii systemu, z kobiecością, powoduje całą serię kolejnych wykluczeń. Uznawać, że istnieje pojedyncze zewnątrz, to odmawiać prawa do symbolicznej artykulacji innym, również uciskanym jednostkom i grupom: „There are good reasons, however, to reject the notion that the feminine monopolizes the sphere of the excluded here. Indeed, to enforce such a monopoly redoubles the effect foreclosure performed by the phallogocentric discourse itself [...]”<sup>24</sup>, “There is no singular outside, for the



Forms require a number of exclusions [...]”<sup>25</sup>.

Irigaray, określając krytyczne powtórzenie jako to, co kobiece w języku, powtarza „kolonizujący gest” utworzenia binarnego systemu z nienazwanym zewnętrzem. Zbyt dokładne określenie czynnika, który może stawiać opór, powoduje ześlizgnięcie się zaprojektowanej inności w tożsamość. O ile Butler może zawdzięczać Irigaray strategię zmierzającą do ujawnienia przygodności i konstruowalności systemów chcących uchodzić za konieczne, o tyle jej propozycja nie jest pozbawiona totalizującego zasięgu.

Ten problem prowadzi nas do innej teoretyczki, której Butler również wiele zawdzięcza – Monique Wittig. W jej pracach (głównie *The Straight Mind and Other Essays*) pojawiają się radykalnie antyesencjalistyczne rozwiązania. Przed wszystkim wyciąga ona ostateczne konsekwencje ze słynnego zdania Simone de Beauvoir: „Nie rodzimy się kobietami, stajemy się nimi”<sup>26</sup> – kobietami nie tylko w sensie płci kulturowej, ale także płci biologicznej, która nie może dłużej być pojmowana jako sfera czysto faktyczna. Płeć biologiczna jest, według Wittig, także wytworem kultury, konstrukcją służącą przetrwaniu systemu przymusowej heteroseksualności. Kategorii płci jako naturalnej i bazującej na faktach używa się w celu utrzymania porządku seksualności nakierowanej na reprodukcję: „[...] the category of sex is neither invariant nor natural, but is a specifically political use of the category of nature that serves the purposes of reproductive sexuality. In other words, there is no reason to divide up human bodies into male and female sexes except that such a division suits the economic needs of heterosexuality and lends a naturalistic gloss to the institution of heterosexuality. Hence, for Wittig, there is no distinction between sex and gender, the category of 'sex' is itself a gendered category, fully politically invested, naturalized but not natural”<sup>27</sup>.

Zachowanie dychotomii płeć biologiczna – płeć kulturowa nie może więc służyć polityce feministycznej. Nie służy jej również opieranie na kategorii kobiet: kobieta, funkcjonując w relacji opozycji do mężczyzny, jedynie stabilizuje hierarchiczną dychotomię, na której opiera się przymusowa heteroseksualność. Alternatywą jest homoseksualizm jako całkowite odrzucenie dyskursu opartego na kategorii płci. Jak twierdzi Wittig, lesbijka nie jest kobietą i nie posiada płci. Pojęcie kobiety, uwikłane we wszechobecny porządek normatywnej heteroseksualności, jest nieuchronnie opresywne i należy je radykalnie odrzucić, aby mogła zaistnieć szansa na położenie kresu uciskowi i wykluczeniu. W tym celu kobiety muszą również wywalczyć dla siebie pozycję mówiącego podmiotu, która zresztą prawnie im się należy; Wittig bowiem, jak zauważa Butler, zakłada istnienie dwu porządków ontologicznych: wtórnego, powstałego po „umowie heteroseksualnej”, instalującego hierarchię płci i określającego każdy podmiot zdolny do zabrania głosu jako męski, oraz pierwotnego, „prymarnej ontologii języka”, oferującej równe szanse uczestnictwa w dyskursie absolutnie każdej osobie. Praktycznym zadaniem dla kobiet jest więc zdobycie możliwości „powiedzenia ja”, która to możliwość jest już w jakiś sposób przez język zagwarantowana. Płeć jest zatem opresywna, język natomiast nie – stanowi on strukturę, przynajmniej

potencjalnie, uniwersalną, zapewniającą wszelkiego rodzaju podmiotom równość i uznanie. Kryją się za tym przesłanki natury ontologicznej: założenie o jedności przedpłciowego Bytu, w którym uczestniczą wszystkie partykularne, mówiące byty. „This principle of equal access, however, is itself grounded in an ontological presumption of the unity of speaking beings in a Being that is prior to sexed being. Gender, [Wittig] argues, ‘tries to accomplish the division of Being, but ‘Being as being is not divided’. Here the coherent assertion of the ‘I’ presupposes not only the totality of language, but the unity of being”<sup>28</sup>. Implikuje to postawę bliską metafizyce substancji, nostalgicznemu założeniu o pełnej obecności i tożsamości bytu lub sensu: „Wittig places herself here within the traditional discourse of the philosophical pursuit of presence, Being, radical and uninterrupted plenitude”<sup>29</sup>.

Butler zadaje pytanie (nie tylko w kontekście krytyki Wittig): jakim celom służą takie założenia preegzystującej jedności, uniwersalności języka lub podmiotu? Jakie konkretne relacje społeczne kryją się za nimi? Roszczenie do uniwersalizacji porządku heteroseksualnego, które krytykuje Wittig, i jej własny projekt, opierają się na tym samym fundamencie ontologicznym. Jest to tym bardziej osobliwe, że postuluje ona również temporalną naturę wytwarzania płci, powtarzanie stwarzające efekt realności. „Language, for Wittig, is a set of acts, repeated over time, that produce reality-effects that are eventually misperceived as »facts«”<sup>30</sup>. Nie wyciąga jednak z tego wniosków, mogących prowadzić do odrzucenia postulatu uniwersalności i totalności bytu i języka jako podstawy teorii i praktyki feministycznej. Wittig pojmuje podporządkowanie systemowi przymusowej heteroseksualności jako absolutny, bezwarunkowy konformizm, a opór przeciwko niemu jako radykalną rewolucję. „Wittig appears to believe that only the radical departure from the heterosexual contexts – namely becoming lesbian or gay – can bring about the downfall of this heterosexual regime. But this political consequence follows only if one understands all ‘participation’ in heterosexuality to be a repetition and consolidation heterosexual oppression. The possibilities of resignifying heterosexuality itself are refused precisely because heterosexuality is understood as a total system that requires a thoroughgoing displacement. The political options that follow from such a totalising view of heterosexist power are (a) radical conformity or (b) radical revolution”<sup>31</sup>. Determinizm (heteroseksualizm) albo nieuwarunkowanie (homoseksualizm) – to dwa człony powstałej w ten sposób dychotomii, nie tylko wzajemnie się wykluczające, ale i funkcjonujące jako fetysze, nieosiągalne ideały. Wittig powtarza gest konstytucji przez wykluczenie i ustanowienie regulatywnego ideału jako represywnej normy. Nie jest to jednak nieuniknione; jeśli będziemy pojmować ustanowienie hegemonii nie jako jednowektorowy i jednorazowy akt, ale szereg cząstkowych operacji na różnych płaszczyznach i w czasie, może się ona zacząć jawić jako mniej koherentna i bardziej podatna na modyfikację: „If the category of ‘sex’ is established through repeated acts, then conversely, the social action of bodies within the cultural field can withdraw the very power of reality that they themselves invested in the category”<sup>32</sup>.

Jeśli uznamy za Butler, że kategorie płci, ciała, pożądania instalują się w

rzeczywistości społecznej poprzez akty wielokrotnego powtarzania, oraz że matryca heteroseksualna, mimo, że operująca za pośrednictwem groźby kary czy symbolicznego nieistnienia, działa tylko przez konkretne, wykonywane przez jednostki performatywy, możemy przyjąć istnienie szansy odchylenia w serii powtórzeń, odgrywania swojej płciowej roli w sposób nieprzewidywany. Nie możemy, pod groźbą rozprzężenia naszej podmiotowości, po prostu odmówić powtarzania, ale nie musimy też powtarzać konformistycznie, jedynie utrwalając represjonujący nas porządek symboliczny. Każde powtórzenie wprowadza różnicę<sup>33</sup>; pojawia się wobec tego możliwość powtórzenia wywrotowego, parodystycznego. Kwestionuje ono spójność systemu, w obrębie którego się pojawia, źródłowość normy, którą wciela w życie, ujawnia samą ich performatywność, demaskuje efekt naturalności będący wynikiem serii imitacji. „Practices of parody can serve to reengage and reconsolidate the very distinction between a privileged and naturalized gender configuration and one that appears as derived, phantasmatic, and mimetic”<sup>34</sup>, “[...] The parodic repetition of gender exposes as well the illusion of gender identity as an intractable depth and inner substance”<sup>35</sup>.

Nie można nie powtarzać, nie odgrywać swojej roli – ale nie znaczy to, że trzeba to cały czas robić tak, jak dyktuje nam władza. Sztandarowym przykładem Butler na takie powtórzenie jest drag, czyli przebieranie się w stroje tradycyjnie zarezerwowane dla płci przeciwnej. To, co wydaje się imitacją (nieraz perfekcyjną) płci kulturowej, kwestionuje dychotomię sex – gender poprzez, jak ujmuje to Butler, dwa sprzeczne roszczenia do prawdy<sup>36</sup> – sprzeczność płci kulturowej (wygląd, ubranie) i płci biologicznej (ciało, organy płciowe) ujawnia sztuczność spójności związku między nimi, podtrzymuje ambiwalencję, niejednoznaczność<sup>37</sup>. Jest to oczywiście przykład podatny na krytykę. Można chociażby użyć przeciwko niemu ujęcia przyjmowania płci jako melancholijnej identyfikacji: skoro stajemy się tymi przedmiotami naszego pożądania, których musimy się wyrzec, transwestytyzm może być odczytany jako efekt wyparcia heteroseksualności. Butler odpiera ten zarzut, twierdząc, że jego podstawą jest błędne utożsamienie dragu z homoseksualizmem. „Not only are a vast number of drag performers straight, but it would be a mistake to think that homosexuality is best explained through the performativity that is drag”<sup>38</sup>, “[...] The logic of repudiation installs heterosexual love as the origin and truth of both drag and lesbianism, and it interprets both practices as a symptoms of thwarted love”<sup>39</sup>. Jeśli identyfikujemy się z jedną płcią, musimy pożądać drugiej, a więc wszystkie „alternatywne” formy seksualności są niczym innym, jak tylko kopiami zachowań heteroseksualnych – z tym psychoanalitycznym założeniem należy zerwać, aby uczynić kategorie płci i tożsamości bardziej otwartymi i podatnymi na reinterpretację. Poza tym, jak dodaje Butler, drag jest tylko jednym z przykładów, nie wyczerpującym możliwości przeformułowań tożsamości płciowej w ramach parodystycznego powtórzenia. Taka deklaracja sprawia wrażenie otwarcia pola praktycznych rozwiązań, nieprzesądzania o możliwości czy niemożliwości konkretnych, jednostkowych projektów. Jednak, jak twierdzi ona w wielu innych miejscach, powinniśmy zawsze zwracać uwagę na to, co w tekstach wymyka się schematowi argumentacji logicznej, zwłaszcza na pozornie

## Naprawdę inaczej? Władza i strategie oporu w pracach Judith Butler

---

neutralne i czysto ilustracyjne przykłady. „[...] every text must be read for the ‘invisible’, that appears within the world that theory renders visible”<sup>40</sup>, “[...] the exemplary status of certain metaphors may occasion a symptomatic reading that ‘weakens’ rigorous argument”<sup>41</sup>.

Czy więc ten konkretny przykład i jego hegemonia nie przesądza o możliwościach otwieranych przez projekt Butler, jak również o jego ograniczeniach? Czy nie oznacza to, że kontestacja zarezerwowana jest tylko dla pewnych grup i praktyk, i że same te praktyki pozostaną jedynie wyjątkiem od reguły, kwestionując naturalność matrycy heteroseksualnej, ale nie zmieniając samej jej struktury w znaczący sposób? Nie, ponieważ Butler nie zakłada, że matryca ta, choć wszechobecna i działająca nawet w najgłębszych psychicznych obszarach podmiotu, nie jest podatna na zmianę. Skierowane przeciwko jej hegemonii akcje polityczne mają na celu wytworzenie przemieszczenia, rozchwiania spójnego systemu, złagodzenia jego opresywnej siły. „The task is not whether to repeat, but how to repeat or, indeed, to repeat and, through a radical proliferation of gender, to displace the very gender norms that enable the repetition itself”<sup>42</sup>, “[...] Cultural configurations of gender might then proliferate or, rather, their present proliferation might then become articulable within the discourse that establish intelligible cultural life, confounding the very binarism of sex, and exposing its fundamental unnaturalness”<sup>43</sup>.

Nasza tożsamość może być w coraz mniejszym stopniu konstruowana w oparciu o pojęcie naturalnej i oczywistej płci, jej tworzenie się może przebiegać według bardziej różnorodnych i elastycznych scenariuszy, bez restrykcyjnego ograniczania dopuszczalnych wzorców identyfikacji, obiektów pożądania czy praktyk seksualnych. Chociaż przymusowa heteroseksualność na zawsze pozostanie elementem naszej historii, może utracić swoją kompulsywną moc. Butler nie przekreśla szansy nadejścia świata postpłciowego, gdzie nikt nie będzie postrzegany po prostu jako kobieta czy mężczyzna, gdzie kategorie te przestaną organizować nasz sposób postrzegania rzeczywistości – choć zastrzega, że nie jest to sprawa prosta. Cały czas musimy uważać, w jaki sposób kontestujemy, jak konstruujemy alternatywne tożsamości, wciąż zagrożone powtarzaniem uniwersalizującego gestu i powrotem do esencjalizmu<sup>44</sup>. Może się to wydawać zniechęcające, zwłaszcza w porównaniu z wieloma drugofalowymi koncepcjami głoszącymi afirmację kobiecości jako źródła osobistej siły oraz podstawy ruchu politycznego. Taktyka ta, którą Butler nazywa pustym gestem, może w rzeczywistości wydawać się całkiem skuteczna. Skuteczność ta napotyka jednak swoje granice, zarówno w polityce, jak i projektach autokreacji. Wspólna tożsamość kobiet jako grupy służyła konsolidacji we wcześniejszych fazach rozwoju ruchu feministycznego, teraz być może czas pomyśleć o nieuniknionej normatywności kategorii i tych, które ona wyklucza. Teoria Judith Butler przedstawia perspektywę feminizmu nienormatywnego, nie stawiającego kobietom opresywnych i ograniczających wymogów, choć wymagającego w sensie konieczności ciągłego uwrażliwienia na replikujące się, także wewnątrz tego ruchu mechanizmy władzy oraz problematyczność każdej tożsamości.

Kontrowersyjny pozostaje jednak sam schemat tworzenia się podmiotowości, któremu Butler chce nadać znaczenie uniwersalne. Jak wiemy, nie ma podmiotu przed operacją władzy, która powołuje go do życia, i w pewnym sensie nie ma również struktur władzy egzystujących autonomicznie i niezmiennie przed zainwestowaniem w podmiot. Wyłonienie się podmiotowości – świadomości, refleksyjności<sup>45</sup> – nie jest wynikiem interwencji zewnętrznych sił, represjonujących coś już uprzednio istniejącego. Polega raczej na zwróceniu się podmiotu ku sobie, a nawet przeciwko sobie, paradoksalnym ruchu zakładającym podwojenie się, jak również czasowość; wygląda to tak, jak gdyby najpierw istniało coś, co następnie rozdwaja się, zwracając przeciwko sobie, zwracając uwagę na siebie. Taka nieuchronna nieadekwatność jest wynikiem ograniczeń języka, w którym nie można właściwie oddać specyfiki tego procesu – w rzeczywistości, jeśli można użyć tego słowa, nie ma żadnego podmiotu przed narodzinami świadomego podmiotu, przed internalizacją prawa. Prawo jest więc od zawsze częścią naszej psychiki, co więcej, jest, posługując się terminologią psychoanalityczną, jedną z najsilniejszych inwestycji libidynalnych. Aby zaistnieć jako podmiot i podtrzymać to istnienie, co jest według Butler jedynym pragnieniem naprawdę pierwotnym, jesteśmy zmuszeni uczynić naszym obiektem samą represję, która powołuje superego jako wewnętrzną nadzorującą i karzącą instancję. Jednocześnie bardzo znaczącą rolę w kształtowaniu charakteru ego odgrywają wspomniane już melancholijne identyfikacje. Szereg obiektów zakazanych przez prawo jest przez podmiot wcielanych, stając się jego częścią, przy czym fakt, że kiedyś były przedmiotami pożądania, zostaje wyparty do nieświadomości. Ten, nieuchronnie represyjny, sposób powstawania świadomości, jest według Butler nieunikniony – każdy podmiot funkcjonuje dzięki internalizacji prawa (choć niekoniecznie musi to być prawo ojca), zależy w swoim istnieniu od struktur zewnętrznych – dyskursu, norm społecznych, więcej, są one wtedy dla niego częścią własnej psychiki. Nie istnieje coś takiego, jak podmiot przed lub poza władzą. Tego rodzaju koncepcje są nostalgicznymi iluzjami, wytworzonymi przez to właśnie prawo w celu bardziej efektywnego podporządkowania. Taką samą iluzją, najlepiej zresztą służącą temu celowi, jest także efekt autonomii podmiotu. Wiara w nią prowadzi do odmowy uznania naszej głębokiej psychicznej zależności od tego, co społeczne. „[...] melancholia is produced to the extent that the social world is eclipsed by the psychic, that a certain transfer of attachment from objects to ego takes place, not without a contamination of the psychic sphere by the social sphere that is abandoned”<sup>46</sup>, “The effect of melancholia, then, appears to be the loss of the social world, the substituting of psychic parts and antagonisms for external relations among social actors”<sup>47</sup>. Butler zauważa, że zależność ta, będąca również identyfikacją (prawo staje się częścią aparatu psychicznego jednostki), ulega w ten sposób wyparciu tak jak inne obiekty. Melancholia, jak podaje za Freudem<sup>48</sup>, jest nie przeciwieństwem, a warunkiem żałoby: „If ambivalence distinguishes melancholia from mourning, and if mourning entails ambivalence as part of the process of ‘working through’, then there is no work of mourning that does not engage melancholia”<sup>49</sup>. Przekształcenie jej w żałobę wymaga jednakże uświadomienia jej sobie, ujawnienia. Muszą zaistnieć społeczne

## Naprawdę inaczej? Władza i strategie oporu w pracach Judith Butler

---

warunki do wypowiedzenia i odwołania straty. Podobnie jak utrata osób zmarłych na AIDS pozostaje w społecznej nieświadomości, wobec braku dozwolonych form uzewnętrzniania jej, utracony i zinternalizowany obiekt, jakim jest władza, pozostaje najgłębiej ukrytą częścią psychiki, przesłoniętą przez złudzenie autonomicznego indywiduum. Obie te straty potrzebują ujawnienia, wręcz manifestacji, aby mógł się rozpocząć uzdrawiający proces żałoby. O ile jednak ze zmarłymi na AIDS sprawa jest stosunkowo mało problematyczna, o tyle pojawiają się wątpliwości, co właściwie utraciliśmy, internalizując reguły władzy? Póki się tego nie dowiemy, melancholia nie może przerodzić się w żałobę. Sytuacja jest jednak o tyle trudna, że poprzedzająca tę stratę relacja osobnych: podmiotu i władzy-obiektu nigdy nie istniała. Władza jako obiekt jest zawsze już utracona, i jako taka jest warunkiem narodzin podmiotu. Nie ma mowy o tym, by mógł on powstawać w inny sposób, a przynajmniej nic o tym nie wiemy. Podmiot, jaki znamy, jest więc zawsze i bez odwołania ugruntowany na stracie, której nie można zrekomensować. Gdyby było inaczej – to znaczy, gdyby żałoba po władzy była możliwa – pojawiłaby się szansa na naprawdę radykalną zmianę. Gdyby mogła się zakończyć sukcesem, czyli zlikwidowaniem władzy jako obiektu pożądania ego, dałoby się pomyśleć o zupełnie innej strukturze podmiotowej, w której introjekcja norm społecznych i nieodłączny od niej ucisk nie odgrywałyby wiodącej roli. Ale czy można mówić o definitywnym zakończeniu pracy żałoby? Nawet gdyby udało się nam zlokalizować stratę, nie moglibyśmy uważać tego za szansę na rozmontowanie schematu łączącego świadomość z represyjnością.

Butler nie przesądza o miejscach, które może zajmować podmiot; jej usiłowania zmierzają ku temu, by tych miejsc więcej nie określać, uczynić strukturę symboliczną bardziej plastyczną i otwartą. I rzeczywiście, zmodyfikowany przez nią porządek jest właśnie taki, zwłaszcza w porównaniu z matrycą heteroseksualną, na przykład w wydaniu Lacana, niemniej pozostaje ześrodkowany wokół ego jako struktury melancholijnej, powstałej i konsolidującej się dzięki wykluczeniu. Nie ma podmiotu bez jakiegoś wyparcia i represji, nie ma dyskursu bez wykluczenia. Wszystkie projekty teoretyczne zgłaszające roszczenia do przekroczenia czy usunięcia tego warunku są utopiami o zerowej skuteczności, a ufundowane na nich praktyki oporu – pustymi gestami, nostalgiczną gratyfikacją oferowaną przez hegemoniczny system. Osiągnięta w warunkach nieuchronnej represji wolność, choć nie złudna, będzie zawsze połowiczna. Ale czy jest sens mówić o absolutnej wolności, i czy jej w ogóle potrzebujemy? Zależność podmiotu od reguł dyskursu jako warunek jego egzystencji wydaje się w ramach teorii Butler czymś nieuniknionym, i ostatecznie wcale nie tak tragicznym, skoro podmiot ma szansę być współtwórcą tych reguł. Pozostaje kwestia, jakim celom może służyć przedstawienie takiej konstrukcji jako tego, co konieczne i niepodatne na podważenie? Jak zauważa Butler, taki zabieg jest niezbędny, by uzyskać efekt ugruntowania dyskursu: „The power of discourse to materialize its effects is [...] consonant with the power of discourse to circumscribe the domain of intelligibility”<sup>50</sup>. Stanowi on jednak posunięcie retoryczne, a nie odkrycie prawdy. Podmiotowość jako efekt władzy może się okazać podatna na skuteczne

zakwestionowanie, raczej jednak nie nastąpi to z pozycji deklarujących powrót do podmiotu jako niesproblematyzowanej esencji.

- <sup>1</sup> M. Nussbaum, *The Professor of Parody*, [www.eyedeck.com/archiv/texte/the\\_professor\\_of\\_parody.html](http://www.eyedeck.com/archiv/texte/the_professor_of_parody.html).
- <sup>2</sup> „The heterosexual matrix [in *Gender Trouble*] became a kind of totalising symbolic, and that's why I changed the term in *Bodies That Matter* to heterosexual hegemony. This opens the possibility that this is a matrix which is open to rearticulation, which has a kind of malleability. So I don't actually use the term heterosexual matrix in *Bodies That Matter*.” (wywiad z J. Butler przeprowadzony przez P. Osborne'a i L. Segal, fragmenty dostępne na stronie [www.theory.org.uk/but-int1.htm](http://www.theory.org.uk/but-int1.htm)).
- <sup>3</sup> J. Butler, *Gender Trouble. Feminism and the Subversion of Identity*, New York 1990, s. 2.
- <sup>4</sup> J. Butler, *Bodies That Matter. On the Discursive Limits of 'Sex'*, New York 1993, s. 3.
- <sup>5</sup> Tamże, s. 72.
- <sup>6</sup> Tamże, s. 79.
- <sup>7</sup> Z. Freud, *Żaloba i melancholia*. W: K. Pospiszyl, *Zygmunt Freud. Człowiek i dzieło*, przeł. B. Kocowska, A. Czownicka, M. Albiński, L. Jekels, Wrocław 1991.
- <sup>8</sup> Zob. M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, przeł. T. Komendant, Warszawa 1998, Tegoż, *Historia seksualności*, przeł. B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski, Warszawa 2000.
- <sup>9</sup> „To, co Austin w swej teorii aktów illokucyjnych przypisuje intencji mówiącego, zdaniem Derridy związane jest z siłą cytatości mowy, faktem, że każdy 'akt' stanowi echo, powtórzenie czy też łańcuch cytatości”. (J. Mizielińska, *Płeć jako kategoria filozoficzna. Znaczenie prac Judith Butler dla feministycznej refleksji o "kobietach"*, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2003, nr 1).
- <sup>10</sup> J. Butler, *Bodies...*, dz. cyt., s. 107.
- <sup>11</sup> J. Butler, *The Psychic Life of Power. Theories in Subjection*, Stanford 1997, s. 15.
- <sup>12</sup> Tamże, s. 68.
- <sup>13</sup> Tamże, s. 11.
- <sup>14</sup> Tamże, s. 107.
- <sup>15</sup> J. Butler, *Bodies...*, dz. cyt., s. 15.
- <sup>16</sup> J. Butler, *Gender Trouble*, dz. cyt., s. 103.
- <sup>17</sup> Tamże, s. 109.
- <sup>18</sup> Tamże, s. 110.
- <sup>19</sup> Omawiam analizę Irigaray na podstawie pierwszego rozdziału *Bodies that Matter*.
- <sup>20</sup> Jest to zresztą, jak twierdzi Derrida, los wszystkich terminów tego rodzaju – na przykład pisma, suplementu i zaprzeczenia obecności mowy, które ulega wykluczeniu i podwojeniu – istnieje jako drugi człon opozycji i zarazem to, co ją warunkuje.
- <sup>21</sup> J. Butler, *Bodies...*, dz. cyt., s. 40. Por. polski przekład *Timaios*: „Na razie musimy rozróżnić trzy rodzaje: to, co powstaje, to, w czym coś powstaje, i to, na obraz czego tworzy się to, co powstaje. I przyrównać wypada to, co przyjmuje, do matki, pierwowzór do ojca, a ten wytwór pomiędzy nimi do potomka”. (Platon, *Dialogi*, przeł. W. Witwicki, t. 2, Kęty 1999).
- <sup>22</sup> Tamże, s. 45.
- <sup>23</sup> J. Butler, *Bodies...*, dz. cyt. s. 47.
- <sup>24</sup> Tamże, s. 48.
- <sup>25</sup> Tamże, s. 52.
- <sup>26</sup> Zob. S. de Beauvoir, *Druga płeć*, przeł. M. Leśniewska, Kraków 1972, s. 11.
- <sup>27</sup> J. Butler, *Gender...*, dz. cyt., s. 143.
- <sup>28</sup> Tamże, s. 150.
- <sup>29</sup> Tamże.
- <sup>30</sup> Tamże, s. 147.
- <sup>31</sup> Tamże, s. 154.
- <sup>32</sup> Tamże, s. 157-158.
- <sup>33</sup> Por. G. Deleuze, *Różnica i powtórzenie*, przeł. B. Banasiak, K. Matuszewski, Warszawa 1997.
- <sup>34</sup> J. Butler, *Gender...*, dz. cyt., s. 186.

## Naprawdę inaczej? Władza i strategie oporu w pracach Judith Butler

---

<sup>35</sup> Tamże, s. 187.

<sup>36</sup> Tamże, s. 174.

<sup>37</sup> Transseksualizm byłby dla Butler znacznie mniej użyteczny: zbyt łatwo wykorzystać go w celach potwierdzenia esencjalistycznych przesądów na temat "prawdziwej płci"; transseksualista, w przeciwieństwie do drag queen, chce poprzez zmianę płci uzgodnić płeć mózgu z płcią reszty ciała, uzyskać tę właśnie koherencję, którą Butler ma zamiar zdekonstruować.

<sup>38</sup> J. Butler, *The Psychic...*, dz. cyt., s. 146.

<sup>39</sup> J. Butler, *Bodies...*, dz. cyt., s. 128.

<sup>40</sup> J. Butler, *The Psychic...*, dz. cyt., s. 113

<sup>41</sup> Tamże, s. 114

<sup>42</sup> J. Butler, *Gender...*, dz. cyt., s. 189.

<sup>43</sup> Tamże, s. 190.

<sup>44</sup> Według Christy R. Stevens, utopijną wizję takiego świata prezentuje Zapisane na ciele Jeanette Winterson, gdzie nie można określić płci narratora, a pozostałe postaci, choć zdefiniowane jako kobiety lub mężczyźni, zajmują różne, czasem zaskakujące miejsca w spektrum ról i cech przypisywanych obu płciom. (Ch. R. Stevens, *Imagining Deregulated Desire. Written on the Body's Revolutionary Reconstruction of Gender and Sexuality*, [www.ags.uci.edu/~clcwega/revolutions/stevens.htm](http://www.ags.uci.edu/~clcwega/revolutions/stevens.htm)).

<sup>45</sup> Przykłady, podawane w *The Psychic Life of Power*, to Hegłowska świadomość nieszczęśliwa oraz nietzscheański ideał ascetyczny, potraktowane jako świadomość par excellence. Jest to więc ujęcie świadomości żyjącej samoprzewyciężeniem, nieustannie karzącej samą siebie.

<sup>46</sup> J. Butler, *The Psychic...*, dz. cyt., s. 180.

<sup>47</sup> Tamże, s. 179.

<sup>48</sup> Zob. dz. cyt.

<sup>49</sup> Tamże, s. 193.

<sup>50</sup> J. Butler, *Bodies...*, dz. cyt., s. 187.